OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKĄ.

CENA 10 GR.

Narodowiec

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

NR. 51. | KATOWICE, dnia 18-go grudnia 1938 | ROK 2

Na marginesie mowy wileńskiej

Obserwując ostatnie wydarzenia europejskie, stwierdzić musimy, że nie myślimy o nauce, jaka płynie z wymowy tych zjawisk.

W dziedzinie polityki zagranicznej niewątpliwy jest wzrost sił liczebnych, wzrost przestrzeni i znaczenia Niemiec. Stwierdzamy te fakty, ale nie możemy wyciągnąć z nich właściwej nauki.

Tymczasem kolosalne zdobycze osiągnięte przez Niemcy w ostatnim roku są wynikiem posiadania przez Niemcy takiego rządu, który jest wy razem życzeń i pragnień narodu niemieckiego. Mniejsza o to, że rząd ten jest dyktatorski, totalistyczny. Jest to rzecz drugorzędna. Pewnym jest to, że potrafi realizować dążenia i pragnienia żywione przez każdego Niemca. Tym się tłumaczy niesłychana siła dynamiczna, która cechuje wszelkie wystąpienia rządu niemieckiego na zewnątrz i liczenie się z tą siłą nawet przez wrogów Niemiec.

Skoro więc stwierdzamy, że wielkie zdobycze niemieckie osiągnięte zostały przez rząd niemiecki dopiero po uporządkowaniu wewnętrznych stosunków, dopiero po nadaniu niemieckim rządom charakteru narodowego, to z tego wynika, że rząd polski, by osiągnąć mógł korzyści odpowiednie do wagi, jaką Polska przedstawia w życiu międzynarodowym, musiałby być najpierw rządem odpowiadającym wymogom i pragnieniom narodu polskiego.

Zrozumienia tej nauki, jaka płynie ze wzrostu potęgi niemieckiej i stosowania jej w życiu polskim, niestety nie widzimy.

Ostatnio ozon na gwałt usiłował wmówić społeczeństwu, że jest prądem, który posiada zdolności odrodzenia polskiego, nadania mu tej prężności i siły, jaką obserwujemy w innych państwach Europy.

Tak jednak nie jest.

Do wyboru szedł ozon z hasłami antysemickimi, a równocześnie rabini wzywali w odezwach hebrejskimi czcionkami przedrukowanych, by żydzi głosowali na kandydatów ozonu. Głosił hasła narodowe a w rzeczywistości nie wyszedł poza ramy deklamacji tych haseł.

Wszelkie poczynania polityczne jego cechuje dorywczość i brak przewidywania, brak przewodniej myśli politycznej.

Oświadczył w Wilnie wicepremier Kwiatkowski, że najwięcej w życiu polskim brak jest zdolności przewidywania na dalszą przyszłość, co jest najistoniejszym wymogiem działalności politycznej. Miał chyba na myśli działanie grupy rządzącej, a tym samym ozonu, bo Stronnictwo Narodowe n p. nie ma możności wpływania na oficjalny bieg spraw politycznych Polski. Świadczą o tym poczynania naszej oficjalnej polityki w kwestii tak ważnej, jak ukraińska, żydowska, jak wreszcie t. zw. Rusi Przykarpackiej.

By tylko pognębić przeciwnika politycznego, nie dawano wiary i nie słuchano przestróg Stronnictwa Narodowego, jego organów prasy i dziś znów polityka ozonu stwierdza fakty, a o nauce z tych faktów płynących zapomina.

Czas najwyższy, by skończyć z tą metodą, która dla nas może się okazać tragiczną.

Zwycięstwo Obozu Narodowego

w wyborach gromadzkich w powiecie łódzkim

Łódź 12. 12. — W niedzielę odbyły się wybory do rad gromadzkich w powiecie łódzkim.

Z pośród 207 gromad, w 191 gromadach złożono tylko listy Obozu Narodowego. W gromadach tych więc bez głosowania przeszli radni Obozu Narodowego. W pozostałych 16 gromadach wystawiły również listy Polska Partia Socjal. i Stronnictwo Ludowe.

Jak nas informują w tych 16 gromadach druzgocące zwycięstwo odniósł Obóz Narodowy. Ogólnie do rad gromadzkich w powiecie łódzkim Obóz Narodowy przeprowadził ok. 80 proc. radnych. Ludowcy i PPS, którzy w wielu gromadach występowali razem, ponieśli klęskę.

Smutny obrzęd żałobny

W poniedziałek, dnia 12. bm. liczna rzesza Polaków Śląska Opolskiego odprowadziła na wieczny odpoczynek śp. Ks. proboszcza Koziołka, honorowego prezesa Związku Polaków Śląska Opolskiego i nestora działaczy polskich na Śl. Opolskim.

Całe życie zmarłego było jednym poświęceniem na rzecz utrzymania i podniesienia polskości na Opolszczyźnie.

Należało się spodziewać, że pogrzeb tego zasłużonego polaka, który przez całe życie otwarcie i zdecydowanie przyznawał się do polskości i był jej bojownikiem, odbędzie się z uświęceniem przekonań zmarłego w jego ojczystym języku.

Jakież zdziwienie było nielicznie przybyłych ze Śl. polskiego delegatów, wskutek odbycia całego obrządku pogrzebowego w języku niemieckim. Począwszy od modłów i śpiewów kościelnych a skończywszy na kazaniach i przemówieniach nad otwartą mogiłą, wszystko to odbyło się po niemiecku, tak, jak gdyby nie o pogrzeb zasłużonego działacza polskiego chodziło.

Na odwagę zdobyły się jedynie nieliczne kobiety wiejskie, które odśpiewały już w czasie rozchodzenia się gości żałobnych 3 zwrotki „Serdeczno Matko".

Czy to ma być wynikiem „owocnej pracy" z gleichszaltowanego Związku Polaków w Niemczech?

Śmiemy wątpić, czy przez sanacyjne wpływy zorganizowany Związek Polaków w Niemczech z siedzibą w Berlinie jest na właściwej drodze, jeżeli ujemnych następstw jego działalności takie mamy przykre i poniżające dowody jak niestety pogrzeb śp. proboszcza Koziołka. Ciekawiśmy co na ten ostatni bezprzykładny fakt upadku myśli polskiej na Opolszczyźnie powie nasze M. S. Z.

Co powie przyjaciel i zwolennik polityki polsko-niemieckiej p. minister Beck?

Na marginesie tego smutnego faktu, że pogrzeb najstarszego na Śl. Opolskim działacza polskiego odbył się w języku niemieckim, za konieczne uważamy zwrócić się z apelem pod adresem władz kościelnych na Śl. polskim, by przecież wreszcie tam, gdzie tylko bez szkody dla kościoła i duszpasterstwa to stać się może, ograniczyli do minimum życie niemieckich organizacji kościelnych i zredukowali niemieckie nabożeństwa kościelne.

Chyba pogrzeb śp. proboszcza Koziołka przekona wielebnych księży proboszczów na Śl. polskim, że prosta zasada sprawiedliwości takiego postawienia sprawy od nich wymaga.

Panie Premjerze ja nie głosowałem!

Zamieściliśmy w ostatnim numerze „Narodowca" artykuł, omawiający niezdrową atmosferę naszego życia publicznego, potęgowaną właśnie przez cieszący się poparciem władz „Ozon".

Że artykuł nie stracił na aktualności podajemy w „Merkuriuszu Polskim", nieskonfiskowany, a również przedrukowany i nieskonfiskowany w „Słowie Wileńskim" z dnia 29. XI. br. w numerze 329.

Artykuł podajemy w całości pod ocenę naszych czytelników:

PANIE PREMIERZE JA NIE GŁOSOWAŁEM!

Poruszam tutaj sprawę przykrą i bolesną, o której trudno mi pisać spokojnie. Opanuję się jednak i postaram się wyłożyć rzeczowo, bez emocjonalnych odruchów, o co mi chodzi. Mam nadzieję, że zrozumieją mnie wszyscy. Polacy, zarówno ci z foteli dygnitarskich, jak ci z szarego tłumu.

Początkowo miałem zamiar milczeć, tak jak przemilcza się w Polsce cały szereg innych zagadnień pierwszorzędnej wagi. Drobiazg przeważył szalę. Ten drobiazg, to ćwiartka zadrukowanego papieru, zwyczajny „kawałek urzędowy", jakich wiele puszczają w kurs nasze władze administracyjne. Zacznijmy więc od tego faktu.

„CZY GŁOSOWAŁ?"

Przyjaciel mój, właściciel małej willi w jednym z osiedli podwarszawskich otrzymał przed paru dniami od władz miejscowych blankiet urzędowy do wypełnienia. Było to coś w rodzaju ankiety, skierwanej do właścicieli domów. Na blankiecie był szereg zwykłych rubryk, w które należało wpisać personalia lokatorów, a więc imiona i nazwiska, liczbę członków rodziny, daty urodzenia, stan, zawód itp. Ale prócz tego, widniała też na dole mała lecz znamienna rubryka: „Czy głosował?". Rubryki tej nie miał wypełnić właściciel domu, lecz władze lokalne (zapewne na podstawie list wyborczych).

Fakt na pozór drobny. Ot, zwykły wywiad, kto okazał się prawomyślny, a kto antyrządowy czy raczej antyozonowy. Ale ten drobny fakt łączy się z całym kompleksem spraw i zagadnień niezmiernie drażliwych i niezmiernie doniosłych nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego. Jeśli się bowiem zestawi ten fakt wywiadu po wyborach z faktem krążenia przed wyborami wśród szerokich rzesz ludności pogłosek o represjach, jakie stosowane będą wobec niegłosujących, kwestia urasta do rozmiarów problemu moralnego, niepozbawionego znaczenia dla mocarstwowej przyszłości Polski.

TAK SIĘ NIE WYCHOWUJE NARODU

Jesteśmy już po wyborach, można więc mówić o tych rzeczach bez obawy, że wpłynie to w ten czy inny sposób na przebieg głosowania. Obóz rządzący przekonany jest, że doniosł wielki sukces, nikt mu już nie wydrze palmy zwycięstwa, to też kneblowanie ust w tej sprawie byłoby tylko niepotrzebnym dowodem słabości. Ja, ze swej strony, nie chcę artykułem tym dokuczyć rządowi, czy administracji, przeciwnie, chcę by głos mój był poczytany jako apel uczciwego Polaka do uczciwych Polaków, jacy są napewno wśród ludzi piastujących wysokie godności w państwie.

Otóż przytaczam tylko powyższy fakt i stawiam konkretne pytanie: czy taka metoda postępowania władz wobec obywateli jest dobra dla Polski? Czy przynosi ona korzyść państwu? Czy ma jakiś walor wychowawczy w stosunku do społeczeństwa?

Odpowiadam: Nie. To jest zła metoda. Tak się nie wychowuje narodu.

NIE KONFISKUJCIE!

Tu zwracam się do cenzorów z prośbą: Panowie, nie konfiskujcie tego artykułu. Problem, o który mi chodzi, nie ma charakteru politycznego lecz moralny. Fakty takie mogłyby się wydarzyć w każdym innym państwie i pod każdym innym rządem, więc to, co piszę, nie powinno nikogo obrażać, lecz nakłonić do głębokiego zastanowienia. Puszczenie tego artykułu nie wyrządzi nikomu żadnej szkody, natomiast konfiskata byłaby krzywdą nieobliczalną, tak dla mnie osobiście, jak dla państwa polskiego.

Byłaby krzywdą dla mnie, bo odebrałaby mi wiarę w Polskę, a przynajmniej w rozum i uczciwość czynników rządowych, co gorsze zaś, uczyniłaby ze mnie REWOLUCJONISTĘ, w najpoważniejszym znaczeniu tego słowa. Byłaby krzywdą dla państwa, oczerniłaby je bowiem przed własnym obywatelem, dowodząc mu, że to nie jest państwo polskie, lecz jakiś pruski „Polizeistaat" czy pseudo - carat moskiewski, w którym niema miejsca na głos prawdy i sumienia.

NIE WOLNO STRASZYĆ.

Wypowiadam moje najgłębsze przeświadczenie: źle było, że dla sukcesu taktycznego w wyborach, a więc dla rzeczy przejściowej i koniunkturalnej, rozsiewano pogłoski o represjach w stosunku do tych, którzy nie będą głosować. Ale jeszcze gorzej się stało, że administracja podjęła rzeczywiście po wyborach kroki, które mogą być uważane przez obywateli za wprowadzanie w czyn tych pogróżek.

Twierdzę tak nie dlatego, że brak ustawy, któraby nakazywała obywatelom głosowanie do izb ustawodawczych. Idzie mi o coś innego. Zło upatruję w szkodach moralnych, jakie wyrządzić może takie postępowanie. Nie można bowiem zmuszać ludzi strachem do wykonywania uprawnień obywatelskich tej kategorii, tak jak nie można zmuszać ludzi gwałtem do zmiany wyznania. Bo przymus w tych dziedzinach deprawuje i budzi najgorsze reakcję.

CHCIAŁEM GŁOSOWAĆ...

Ja nie głosowałem. Stwierdzam to publicznie, gdyż obawiam się, że w milionowym mieście, jakiem jest Warszawa, sprawdzanie list jest zbyt trudne i mogłyby mnie ominąć represje, zastosowane wobec innych Polaków. Nie głosowałem. Była to moja prywatna sprawa. Ale gdy wytaczam dziś te problemy przed oczy rządu i społeczeństwa, uważam za swój obowiązek powiedzieć, DLACZEGO NIE GŁOSOWAŁEM.

Nie byłem i nie jestem endekiem, przeciwnie, przez szereg lat uważałem się za t. zw. „piłsudczyka". To też nawet i dziś, gdy mój stosunek jest bardzo krytyczny, chciałem głosować. Poszedłem na Politechnikę, do lokalu wyborczego, by sprawdzić, czy jestem na liście. Nie było mnie. Zażądałem sporządzenia protokółu i wciągnięcia mnie na listę. Tak się złożyło, że w moim okręgu nie było na kogo głosować. Poprostu o jednych nie wiedziałem, kto zacz, a do innych nie miałem zaufania. Byłbym jednak wrzucił do urny kartkę przekreśloną, dla samego faktu oddania głosu.

NIE MOGŁEM BYĆ TCHÓRZEM

Powstrzymała mnie od tego metoda propagandy wyborczej. Najpierw ta pogróżka w wierszyku: „Zapamiętaj ci to Polska". Potem pogłoski o represjach wobec niegłosujących. A wreszcie oświadczenia paru znajomych, których widziałem, że idą do urny nie z poczucia obowiązku lecz ze strachu przed utratą posady albo innymi szykanami. Jest możliwe że większość ludzi poszła głosować dla względów pozytywnych. Ale sama atmosfera zastraszenia, sam fakt że byli tacy, którzy głosowali z tchórzostwa, że interes państwa był po tamtej stronie, co małość i słabość ludzka, że mogły się tak pomieszać te dwie rzeczy: wzniosły frazes patriotyczny i zakłamanie — wystarczyły by mnie powściągnąć w zapale. Nie mogłem głosować, bo NIE MOGŁEM BYĆ TCHÓRZEM.

W dn. 6 listopada jeszcze raz się zawahałem. Uderzył mnie w oczy widok tablicy pod dworcem głównym: „Polska czeka na twój głos". Poruszyło mnie to do głębi. Odbyłem rachunek sumienia. Lecz gdy pomyślałem kategorycznie: pójdę głosować! odczułem wstyd przed samym sobą. Za całą Polskę. I nie poszedłem do urny.

Polska czeka na mój głos? A więc przynoszę go, dziś, po wyborach: „Ja nie głosowałem".

„CZY TCHÓRZE MOGĄ BYĆ BOHATERAMI?"

To nie przekora, i nie „polski indywidualizm". Idzie tu o rzecz wielką wobec której furda wybory i wszystkie inne konieczności polityczne. Poruszyłem już raz to zagadnienie w artykule „Czy tchórze mogą być bohaterami?" („Zet", 1. XI. 1935 r.) Strach nie może być sprężyną dusz polskich, w żadnym wypadku. Raz dlatego, że strach upadla, a powtóre dlatego że Polska zagrożona zewsząd może trwać i urastać tylko wówczas, jeśli obywatele jej będą bohaterami. A bohaterstwo nie powstaje na polu bitew jak „deus ex machina". Bohaterstwo buduje się żmudnie i powoli, w najtajniejszych głębinach duszy zbiorowej.

Wierzę głęboko — i nikt mi nie odbierze tego przeświadczenia — że Marsz. Rydz-Śmigły jest prawym Polakiem i tęgim żołnierzem. Pozwalam sobie tu, na tem miejscu zwrócić się doń, jako do Wodza Naczelnego armii, z zapytaniem: jakich chce mieć żołnierzy i jakich Polaków: ludzi odważnych i szanujących godność własną, czy takich co się płaszczą, co się boją?

…CE TRZEBA LUDZI Z CHARAKTEREM

Stwierdzam: widziałem ludzi, idących do głosowania ze strachu o swoją skórę, albo też z łatwiejszego do wybaczenia strachu o spokojny chleb i karierę swoich najbliższych. To wystarcza, aby ocenić negatywnie metody, które sytuację taką w państwie wytwarzają. Powie ktoś, że Polska nie może odpowiadać za małość i lichość swoich obywateli. Słusznie, to ich rzecz. Ale w danym wypadku państwo samo — świadomie czy nieświadomie — rozdmuchało w nich te gorsze cechy charakteru. A to znaczy, że państwo wyrywa sobie samo z pod nóg grunt, na którym stoi.

Bo w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, gdy wojna przyjść może w każdej chwili, jak piorun z jasnego nieba, wszystko zależy do ludzi, od charakterów, od moralnych dusz polskich. Zadużo jest dziś w Polsce strachu, służalstwa i zakłamania. Trzeba nam ludzi prawdziwych, z dobrze hartowanej stali. Bo inaczej wszystko rozsypie się w proch pod pierwszym ciosem zzewnątrz.

KIJ MA DWA KOŃCE

Ja rozumiem i uznaję przymus państwowy. Umiem słuchać. Sam podkreślałem w dziesiątkach artykułów konieczność silnej władzy i prawo państwa do przymusu, do autorytetu. Ale przymus służby wojskowej, przymus płacenia podatków, przymus sądowej odpowiedzialności za występek, to całkiem inna dziedzina niż rządzenie strachem, maskowanym pozorami cnoty obywatelskiej. Bo tu się wytwarza fałsz i obłuda wewnętrzna, która musi się zemścić na państwie.

Wierzę wciąż, że to nie zła wola skłania czynniki rzadowe do stosowania takich metod. Wierzę, że to zwykły błąd, pomieszanie pojęć, a błądzenie jest rzeczą ludzką. U nas wiele się robi w pierwszym porywie, na gorąco, bez przemyślenia konsekwencyj. Grożono represjami, bo chodziło o sukces wyborczy rządu. A sukces ten był potrzebny państwu dla spoistości wewnętrznej siły na zewnątrz. A więc intencja była dobra. Zapomniano tylko, że kij ma dwa końce. I że tak sztucznie spreparowana siła nie jest w istocie siłą, lecz polakierowaną słabością.

SZOFER I FILOZOF

Przed kilku dniami szofer taksówki powiedział do mnie, człowieka obcego, którego widział po raz pierwszy w życiu:

„Proszę pana, podpisałem się na zgłoszeniu kandydata do wyborów samorządowych. I przyszła do mnie policja. Pytali, czy znam ludzi, na których mam zamiar głosować".

I dodał:

„Proszę pana, przyjdzie taka obojętność w narodzie, że będą odrywali jedną prowincję po drugiej, a nikt nie pójdzie bronić".

Ten prosty człowiek był jednak rozumnym Polakiem. Wykazał nieomylną orientację w nader zawiłych — pozornie — problemach.

A oto, co rzekł mój znajomy, głęboki myśliciel i człowiek nieposzlakowany, powróciwszy z procesu Cywińskiego:

„Panie, jakiż to nieszczęśliwy naród. Jaki spodlony. U jednych i drugich ta sama małość. Ci robią sztuczny patos, tamci znów się wykręcają. Nikt nie ma odwagi prawdy".

O ODWAGĘ PRAWDY

Święte słowa. Powiedział podobnie Norwid o Polakach:

„Oni gotowi wylać morze krwi, ale kilku wyrazów prawdy nie powiedzą"...

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)

Panie Premjerze ja nie głosowałem!

(Dokończenie ze str. 2-giej).

Istotnie, gdy się stąpa po polskim bruku, krok nasz depce po jakiemś kłamstwie. Władze okłamują poddanych, poddani okłamują władze, a oprócz tego okłamuje się swych bliźnych i samych siebie. Kłamią nawet ci, co mają siłę i mogliby sobie pozwolić na brutalną szczerość, w niemieckim guście. Nawet głupi zakaz odbycia wiecu maskuje się w Polsce tem, że właściciel lokalu w ostatniej chwili odmówił sali. Czy nasza psychika już tak zżydziała i przesiąkła perfidią? Czy też może tak daleko na zachód przesunął się step moskiewsko - mongolski ze swą orientalną, tchórzliwą obłudą?

To jeszcze nie sztuka brać karabin do ręki i iść na pole walki. To potrafili i Abisyńczycy, nawet lepiej od naszych przodków z sejmu grodzkiego, co to sami uchwalili rozbiór Polski. Większą odwagą jest mówić prawdę i przestrzegać nakazów sumienia w życiu codziennym.

NIE BĘDZIEMY NIEWOLNIKAMI

Dopóki Polacy nie nauczą się prawdy i godności osobistej, dopóki nie oczyści się i nie uzdrowi klimat duchowy w Polsce, dopóki słowa będą przeczyły czynom, dopóki Polacy mówiąc „Polska“, myśleć będą „żłób“, albo partia“, albo „ja“, dopóty nie będziemy już nie tylko mocarstwem, ale nawet narodem prawdziwie wolnym.

Dlatego powtarzam raz jeszcze: panowie cenzorzy, nie konfiskujcie tego artykułu. Niech prawda w Polsce nie będzie zawsze i wszędzie białą plamą. Niech Polacy zaczną nareszcie rozmawiać ze sobą po męsku, uczciwie, bez klajstrowania i bez ukrywania tych myśli. Niech przestaną bać się mówienia o tym co jest, bo to jest psychologia niewolników.

Zamiast konfiskaty, niech raczej zabierze głos ktoś godny i rozumny z waszej strony i niech powie, niech udowodni, że nie mam racji, że się mylę. Niech wytłumaczy mi, że istnieją jakieś wyższe względy, w imię których wolno nawet deprawować tchórzostwem duszę współczesnych Polaków. Jeżeli mu się to uda, jeżeli mi udowodni, że powinienem był postąpić inaczej, uznam swój błąd. Bo nie obstaję przy własnym fałszywem zdaniu, jeśli po przeciwnej stronie widzę prawdę.

Jerzy Braum.

Smutne ale prawdziwe!

W okresie 20 lat walki, prowadzonej przez ludność polską na Śląsku Zaolziańskim, wychodził na Śląsku tak niedawno jeszcze „czeskim“ — „Dziennik Polski“, jedyna gazeta polska, która w czasie zaboru czeskiego, choć gnębiona ustawicznie, niszczona szykanami konfiskat, jednak przetrwała Czechów i przyczyniła się do zwycięstwa ludności polskiej w walce z zaborcą.

Z dniem 19. ub. m. „Dziennik Polski“ przestał wychodzić.

Fakt ten jakoś bez echa przeszedł. Obecnie zamieniony został „Dziennik Polski“ na mutację „Polski Zachodniej“ z główną redakcją w Katowicach.

Formalnie nazwa „Dziennik Polski“ pozostała, ale faktycznie Zaolzie straciło swój jedyny dziennik, bo obecnie odbitka „Polski Zachodniej“, uzupełniona kroniką z Frysztatu, Bogumina czy Orłowej, nie reprezentuje już nic.

To smutne, że dziennik, który przetrwał zaborcę, likwidacji doczekał się po powrocie Zaolzia do Polski.

Prośba o książki

Młodzież narodowa w dążeniu do samokształcenia i rozszerzania swych horyzontów myślowych natrafia na przeszkodę trudną do pokonania: brak książek.

Szczupłe środki świetlic nie pozwalają na kompletowanie bibliotek. Zwracamy się do Czytelników z gorącym apelem o nadsyłanie książek i ofiar pieniężnych na biblioteki świetlicowe dla młodych narodowców Okręgu 0 Śląskiego O. W. Pożądane dzieła z zakresu polityki, historii.

Książki prosimy nadsyłać pod adresem „Narodowiec“ Katowice, ul. Konopnickiej 5. Pokwitowania książek i ofiar zamieszczone będą w odpowiedniej rubryce naszego pisma.

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA“!

Samobójczy wawrzyn

Człowiekiem uparcie niepoprawnym nazwać wypadnie każdego, kto twierdzi i rozpowszechnia złośliwie jakoby w erze Jędrzejewiczów cały budżet Min. W. R. i O. P. zużywano wyłącznie na walkę z młodzieżą akademicką i finansowanie „straży przedniej“ w gimnazjach. My Narodowcy przyznajemy uczciwie i lojalnie, że część budżetu poszła również na Pal. Geneza powstania akademii był zamiar ożywienia naszego parnasu vel parchasu literackiego przez utworzenie synekury dla zasłużonych a raczej wysłużonych literatów. Chciał Jędrzejewicz brać literacką zachęcić do zbożnej pracy nadzieją korzystnej posady i dostatniego życia na starość.

Kreowanie instytucji olimpijczyków piśmiennictwa nie wbiło literatury polskiej na pal — jak chcieli niektórzy — Pal bowiem okazał się w zetknięciu z rzeczywistością tworem nieszkodliwym i chemicznie najzupełniej obojętnym. Społeczeństwo zapomniałoby po kilku miesiącach o istnieniu owej instytucji, gdyby nie pewne zdarzenia, które przenikając do wiadomości ogółu, wywoływały stale żywy odźwięk.

Oto owe zdarzenia:

1) wystąpienie z akademji Karola Huberta Roztworowskiego, które pozbawiło Pal ostatniej moralnej podpory.

Fakt ten przypominam stylem kronikarskim, jako, że postać zmarłego dramaturga przerasta skromne ramy felietonu.

2) Wyhodowanie w „zdrowej“ atmosferze akademickiej Wicusia Rzymowskiego i cały kompleks skandalów związany z osobą „il magno plagiatore“. Historia ta, która swego czasu wiele wrzawy narobiła w całej Europie, zakończyła się wyeliminowaniem Wicusia z akademii po wszystkie czasy i na zbity pysk.

3) Zagraniczne odczyty sekretarza akademii Kadyna - Bandrowskiego czyli propaganda zagraniczna. „Heu me miserum“! „Biada mi nieszczęśliwiemu!“ — jak powiedział pewien konsul polski po wysłuchaniu takiego odczytu. Kadena nazwano też w sferach literackich nowoczesnym Światowidem (człowiekiem o czterech obliczach). Wsławił on imię akademii i własne eposem chłopskim p. t. Mateusz Bigda, o którym krytyka literacka jeszcze się nie wypowiedziała z wyjątkiem znanego dwuwiersza:

„nie przeczytam nigdy
Mateusza Bigdy!“

4) Publiczne wystąpienie w senacie Wacława Sieroszewskiego, prezesa akademii, nawołujące do internowania w Berezie Kartuskiej Ks. metropolity Sapiechy. Pan prezes przed swym powołaniem na stolec prezydialny Palu zasłużył się literaturze nie tylko powiastkami z życia strzelca czy legionistów jak Wincenty Rzymowski, lecz także stworzeniem pewnego wysoce niesmacznego pornograficznego dziełka z życia trędowatych na Sybirze. Nominacja na szefa olimpijczyków nie przyczyniła się do wzmożenia jego popularności, ale zato wspomniana mowa senacka, tak zgodna z celami akademii jako ośrodka kultury, pogrzebała doszczętnie resztki dobrego imienia.

5) Wawrzyny! Deszcz wawrzynów! Potop wawrzynów! Owa ósma plaga egipska, która co roku spada na kraj regularnie i periodycznie.

Przeciętnie zdrowy na umyśle obywatel zastanawia się jakimi to kryteriami kieruje się Pal przyznając wawrzyny w sposób najbardziej nieoczekiwany dla samych uwawrzynionych. Może podstawą rozdzielnika i miarą zasług jest przynależność do ozonu, a może bierze się poprostu spis abonentów telefonicznych lub księgę kontową P. K. O.

Tu jestem już u sedna sprawy.

W ostatnim listopadowym potopie jeden wawrzyn przypadł w udziale niejakiemu panu dr. Wilhelmowi Nötlingowi. Postać to najzupełniej nieznana ale widać dla literatury polskiej zasłużona. Zbadajmy więc dorobek literacki Wilhelma Nötlinga! W dorobku tym znajdujemy dziełko p. t. „Polen“, opublikowane w roku 1936 w Berlinie, w którym to dziele autor opisuje Polskę współczesną z pozorami jak gdyby sympatii, życzliwości i bezstronności. W dziale omawiającym stosunki w miastach: pisze on: „Ostra Brama in Wilna“ i zaraz potem dodaje: „Polacy piszą i wymawiają Wilno, również piszą Warszawa, Kraków i Lwów, zamiast Lemberg. Młode państwo na wskroś rozpolitykowane do ostatniego swego obywatela, w oszołomieniu pierwszych chwil, narzuciło cały wieniec nowych nazw starym miastom, w celu podniesienia tym sposobem polskiego samopoczucia!“ Dalej idzie parę złośliwo - dobrotliwych uwag o „świeżo upieczonej“ państwowości polskiej, etc.

Ta oto praca doczekała się więc ze strony polskiej odpowiedzi bardziej jeszcze groteskowej aniżeli cytowane rewelacje. Oto polska akademia literatury obdarzyła autora wymienionej książki wawrzynem.

Tylko tak dalej a może jeszcze doczekamy się, że i niejaki Oertzen dostanie wawrzyn. Ale chyba już nie, bo wawrzyn Nötlinga powinien być gwoździem do trumny Palu, poprostu wawrzynem samobójczym.

Daszek.

Sprawozdania zebrań

KATOWICE. Dnia 6 bm. odbyło się zebranie plac. O. W. w Katowicach. Po zagajeniu przez kol. Tomaszewskiego omówiono szereg aktualnych spraw politycznych i po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zakończono zebranie.

We wtorek, dnia 13 bm. odbyło się zebranie plac. O. W. Katowice. Po zagajeniu przez kol. Tomaszewskiego i odśpiewaniu pieśni bojowej załatwiono szereg spraw organizacyjnych, następnie zabrał głos kol., Mec. Sojka, który w swym świetnym półtoragodzinnym referacie omówił całokształt życia politycznego w kraju i zagranicą. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

SIEMIANOWICE. W dniu 8 bm. S. M. obchodziłą rocznicę założenia. Z okazji tej odbyło się uroczyste zebranie połączone z „Mikołajem". Po zagajeniu przez kol. Świtałę odśpiewano pieśń bojową, poczem zdał sprawozdanie kier. S. M. z dotychczasowej pracy. Ze sprawozdania tego wynika, że oddział się bardzo dobrze rozwija i rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Treściwe przemówienie wygłosił kol Inglot z Katowic, który omówił rolę młodzieży w ruchu narodowym. Referat uzupełnił kol. Wurst., życząc dalszego rozwoju placówce.

W dniu 11 bm. odbyło się zebranie S. M. Siemianowice, przy licznym udziale członków i sympatyków. Po referacie omówiono szereg spraw organizacyjnych. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

PODLESIE. W czwartek, dnia 8 bm. przy licznym udziale członków odbyło się zebranie miejsc. plac. O. W.

Referat wygłosił kol. Tomaszewski z Katowic omawiając w swym przemówieniu obecne położenie polityczne w kraju. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

KOSTUCHNA. W tym samym dniu odbyło się zebranie O. W. Kostuchna, również z referatem kol. Tomaszewskiego. Placówka O. W. w Kostuchnie, pomimo że dopiero niedawno założona, rozwija się bardzo dobrze, okazując duży dopływ nowych członków.

PRZYSZOWICE. Dnia 8. bm zwołał O. W. Przyszowice swe zebranie członkowskie. Aktualne przemówienie wygłosił kol. Matuszczyk.

SZOPIENICE. Przy licznym udziale czonków odbyło się zebranie członkowskie dnia 8. bm.

Po zagajeniu przez kol. Stefańskiego i odśpiewaniu pieśni bojowej aktualne przemówienie polityczne wygłosił przewodniczący zebrania. Po żywej dyskusji załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

KATOWICE. W niedzielę, dnia 11 bm odbyło się zebranie członkowskie S. M. przy O. W. z referatem kol. Tulmackiej. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

KATOWICE-LIGOTA. Przy licznie zebranych członkach odbyło się zebranie członkowskie O. W. w niedzielę, dnia 11 bm. Po zagajeniu przez kol. Zielińskiego referat polityczny wygłosił kol. Mgr. Niebieszczański. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

PIOTROWICE. Dnia 11 bm. przy wypełnionej salce p. Krawczyka. odbyło się zebranie O W. miejsc. plac.

Referat polityczny wygłosił kol. Mgr. Wlekliński.

Zebranie publiczne O. W. w Katowicach-Zawodziu

W piątek, dnia 9. bm. zwołał O W. w Katowicach zebranie publiczne w Katowicach-Zawodziu w restauracji Dom Ludowy.

Przy licznie zebranych członkach oraz miejsc. społeczeństwa zagaił takowe kol. Tomaszewski, omawiając zarazem cele i zadania Obozu Wszechpolskiego.

Następnie zabrał głos kol. Szlachta, który omówił działalność oraz taktykę i działalności żydów w Polsce.

Referat polityczny wygłosił kol. Mgr Wlekliński, który w swym półtoragodzinnym przemówieniu omówił całokształt życia politycznego tak w kraju jak zagranicą. Przemówienie to zostało przez obecnych jak najprzychylniej przyjęte, czego dowodem były liczne oklaski i napewno na długo pozostanie w umysłach słuchaczy Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Wielkie publiczne zebranie O. W. w Lipinach Śl.

W niedzielę dnia 11 bm. zwołał O. W. zebranie publiczne ażeby dotrzeć do jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Przy wypełnionej sali w restauracji p. Kaczmarczyka, zagaił takowe kier. miejsc. oddziału, oddając następnie głos kol. Tomaszewskiemu z Katowic. który w swym półtoragodzinnym referacie omówił ostatnie wydarzenia polityczne oraz wskazując na cele i zadania o ruchu narodowym w Polsce

Następnie zabrał głos kol. Szaton z Chorzowa, który omówił taktykę żydów. wskazując na ich szkodliwą działalność w Polsce.

Nad referatami wywiązała się b. żywa dyskusja, w których zabierali głos panowie

Dziwny radykalizm!

Dnia 8. XII. br. w Katowicach odbył się „wielki" radykalny zjazd O. N. R., na który przybył „sam wódz" Piasecki.

Nie wartoby wspominać o zejściu się kilku, uważających się za urodzonych hitlerów „oenerów", gdyby nie wystąpienie jednego z nich w sprawie Śląska Opolskiego, zdaje się Kwasibrodzkiego, przemawiającego o polityce zagranicznej.

Ten to **radykalny?** t. zw. narodowiec ni mniej, ni więcej tylko zadeklarował, że ze stanowiska t. zw. **obozu narodowo - radykalnego** Śląsk Opolski pokrywa tak gruba warstwa germanizacji, że nie należy już wogóle myśleć o zdobyciu Śląska Opolskiego dla Polski, lecz przeciwnie, zadaniem polskiej polityki zagranicznej jest skierowanie się na wschód.

Tak akurat, jak gdyby przemawiał na zebraniu oenerów sprowadzony z Niemiec hitlerowiec:

„Wy Polacy nie macie nic do szukania na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu, lecz pod naszą komendą winniście skierować się na wschód".

Na ten swoisty sposób „narodowego" w dodatku „radykalnego" patrzenia na zagadnienie polityki polskiej na zachodzie obecni, słuchając zresztą cierpliwie wywodów mówcy, nie wytrzymali i licznymi okrzykami zreflektowali niefortunnego radykanta o tym, jak rzeczywiście na misję Polski powinien zapatrywać się prawdziwy narodowiec.

To zmusiło mówcę do niejasnego tłumaczenia niefortunnych wywodów.

Tak to wygląda „radykalna" polityka obozu narodowo-radykalnego.

KATOWICE-ZAŁĘŻE. Przy licznie zebranych członkach odbyło się zebranie O. W. dnia 11 bm. na którym referat polityczny wygłosił kol. Szlachta i Chojnacki.

MIKOŁÓW. W tym samym dniu odbyło się zebranie członkowskie O. W. na którym omówiono ostatnie wydarzenia polityczne oraz uzgodniono szereg spraw organizacyjnych.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykiem na cześć narodowej Polski zamknięto zebranie.

Terminarz zebrań

W piątek, dnia 16. bm. zebranie plac. O. W. Piekary Śl. godz. 17-ta. **zebranie od.** działu kobiet O. W. **Siemianowice godz.** 19.30.

W niedzielę, dnia 18 bm. zebranie plac. O. W. Nowa Wieś Śl. **godz. 15-ta rest.** Białdygi, zebranie plac. O. W. Bielszowice godz. 17-ta rest. Wolnego, zebranie plac. O. W. Wyry Śl. godz. 15-ta, zebranie plac. zebranie publ. O. W. Podlesie godz. 11.30 rest. Stabika.

W środę. dnia 21. bm. zebranie plac. O.W. Siemianowice godz. 20-ta w świetlicy

W czwartek. dnio 22 bm. zebranie plac O. W. Szopienice godz. 20-ta rest. Kasyno Hutnicze.

Komunikat

ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Wobec licznych zapytań Zarząd Główny O. W. przypomina, że p. Władysław Jakubowski z Chorzowa wykluczony został z O. W. uchwałą nadzwyczajnej Rady Delegatów z dnia 7 sierpnia 1938 r.

Wielkie zebranie Pracy Polsk. w Pawłowie

W obecności ponad 300 obecnych odbyło się w niedzielę, dnia 11 bm. publiczne zebranie „Pracy Polskiej", na którym referat o roli robotnika w ruchu narodowym wygłosił kol. Inglot z Katowic. Po żywej dyskusji i okrzykiem na cześć narodowej Polski zamknięto zebranie.

List z Tarnowskich Gór

Tematem do napisania listu jest czasem i kazanie. Słowa młodego kapłana, który mówił słowa Chrystusa o kłamczuchach i krętactwach, że „aniżeś ciepły ani zimny przeto się wypluwam“ można by z powodzeniem zastosować do różnych t. z. „Narodowych Akcji gospodarczych“ na Śląsku, które w swoich ulotkach są zupełnie dyplomatycznie skonstruowane, aby broń Boże nikogo nie urazić. A już ulotka pisana wierszem z rymem Częstochowskich dziadów, ośmiesza tą skąd inąd pożyteczną akcję.

Jeśli wydawcom i autorom ulotek chodzi o skutek, to będziemy się cieszyć, że nam pomagają, ale pokażcie swoje oblicze i wystąpcie jawnie. Nie bądźcie letni tylko gorący w swoim patriotyźmie a społeczeństwo zrozumie co chcecie.

o

I my narodowcy przystąpiliśmy do tradycyjnego bojkotu przed świętami. Koledzy S. M. pod kierownictwem kol. Pietrka i Nawrota rozpoczęli robotę. W całym szeregu wypadków publiczność a zwłaszcza młodzież podchwytywała hasła bojkotowe. Jednym słowem ulica przyjęła bojkot życzliwie. Przed sklepami żyda Brauera utworzył się chór śpiewający antyżydowskie piosenki.

Chociaż co każde święta bojkot się powtarza to jednak zawsze jeszcze dużo jest żydowskich wojtków i ciotek.

Do takich zaliczyć trzeba bezwzględnie pannę Lerchównę, która czyniła u żyda Brauera zakupy. Tak się w żydach lubuje, że „srebrzyście się śmiała“ gdy zaczęły padać okrzyki: „żydowska ciocia“. Nie lepszą od niej jest p. Pawełkówna i to członkini K.S.M.Ż., która nie pomna haseł katolickich popiera żyda Weismana. Wstyd panienki, macie polskie składy p. Florczaka, Rydzkowskiego, Guzika i Staneczka.

Przydał by się pater noster księdza patrona dla 2-ch panien z Kongregacji, które czyniły zakupy u żyda Rosemana.

Często nasi pikieciarze byli przez żydów lub żydowskich pachołków prowokowani. I tak żydowina Żornhändler groził kol. Pietrkowi nożem za bojkot sklepu Willingra, a więc żydowski bojowiec. Tutaj jest wdzięczne pole dla naszej policji. Gdzie drzewo rąbią, tam drzazgi lecą i dla tego widocznie przytrzymano 2-ch kolegów. Przyznać trzeba, że policja czuwała nad porządkiem wzorowo.

☆

Osobno parę słów trzeba poświęcić p. Balcerowi, właśc. domu w Rynku, w którym znajduje się sklep żyda Weismana. Żyd ten odczuwając dotkliwie bojkot, dawniej werbował gwardię z różnych mętów ulicznych. Obecnie wpadł na tańszy pomysł. Zagroził p. Balcerowi, że będzie się musiał z powodu bojkotu wyprowadzić o ile więc chce go p. Balcer zatrzymać, niech pilnuje przed pikieciarzami żydowskiego sklepu. Pan Balcer cały czas w niedzielę stał przed drzwiami żydowskiego sklepu awanturując się i wymyślając pikieciarzom za bojkot. Mało tego! Tak daleko się poniżył, że otwierał drzwi przed żydowskimi wojtkami do sklepu Wajsmana. Słusznie też nazwany został nietylko żydowskim wojtkiem ale i żydowskim portierem. Mamy nadzieję, że rodzina p. Balcera, nie dopuści, aby ich w ten sposób kompromitował. Boi się pan Balcer, aby mu żyd nie uciekł. Mała rzecz a wstyd.

Święty Mikołaj w niebie i Tarnowskich Górach

Na puchowych obłokach siedzieli sobie JMość Jan III, ksiądz Staszyc, gen. Rozwadowski, brygadier Mączyński, a pan Wachmistrz Bujak z pułku ułanów Mazowieckich, doglądał konwi z miodem, specjalnie bacząc na garniec p. Onufrego Zagłoby, który opowiadając zebranym niebieskie plotki co trochę gardło potężnym haustem zwilżał.

Musiał p. Zagłoba coś ciekawego opowiadać, kiedy JMość Jan III wąsa podkręcał uśmiechając się, a ksiądz Staszyc przestał brewiarz czytać W tym p. brygadier Mączyński zawoła. Mości p. Onufry hamui się, bo ktoś znaczny się zbliża

Patrzą — idzie Św. Mikołaj. Minę miał dobroduszny staruszek zafrasowaną. Dziwią się wszyscy, boć to przecież solenizant. Dalejże składać życzenia. Król Jan pierwszy. Pan Zagłoba nieśmiało przystąpił, składa życzenia i o powód frasunku pyta. Czyżby — myśli sobie — Św. Mikołaj jeszcze nie zapomniał jak Niderlandy Szwedom oddawałem za ojczyznę St. Mikołaja? Dziękuje waszmości za życzenia. — powiada staruszek — ale ze skargą do was przychodzę. Jak wiecie waszmoście ziomkowie moi szukając przed wiekami w pięknym waszym kraju schronienia, zachowali o mnie pamięć i rok rocznie do dziatek swoich mnie wzywali. Odwiedzając ziomków i do was przychodziłem, aż stało się to zwyczajem choć nie waszym, lecz sercem za serca płaciliście, więc was i dziatki wasze ukochałem. Dzisiaj spotkał mnie despekt okropny, w tym mieście gdzie ty waleczny królu ciągnąć pod Wiedeń na pohańców, sądy sprawowałeś, i 3-ch łotrzyków powiesić kazałeś na wzgórzu Galgenbergu. Ujmij się za mną i dziatkami polskimi, które od żydowinów plugawych i ich przyjaciół cierpią.

Zasrożył się król Jan a pan Zagłoba wachmistrzowi Bujakowi kobyłę każe szykować i harap, wykrzykując! A basyłki! dam ja wam łupnia!

Ksiądz Staszyc uspokoił p. Zagłobę a Św. Mikołaj ciągnął dalej. Królu Janie! Wielkim jest imię twoje u Polaków. Gdzie stopa Twoja stanęła, tam naród wdzięczny pomniki ci stawia.

Najpiękniejszym pomnikiem to szkoła Twoim imieniem nazwano Gimnazjum Żeńskie w Tarnowskich Górach. Twój Duch tam króluje w sercach młodych Polek. O tych też pamiętałem i w tym roku podarunki moim dziewczynkom sam rozdać chciałem. Szykowały się dziewczki na moje przybycie, ucztę chciały zrobić i pląsami starego ucieszyć.

Niestety nic z tego. Do szkoły Twego imienia, żydowiny, bachory swe ślą, aby z naszymi dziećmi edukację pobierały, a później sromoty i brzydkich obyczajów uczyły. Taką to żydóweczkę Wajsmankę, bakalarki wyznaczyły i gwałtem moim dzieweczkom nakazały, aby z żydówkami społem udział w uroczystości brały. Oburzyły się moje dziewczątka, rebelię okrutną wszczęły, broniąc mnie że to nasze katolickie obrzędy a nie żydowskie szabasy Bakalarki ze mnie niemca zrobiły. Uparły się, że oto nie katolicki obyczaj ale niemiecki, cześć mi odbierając. Kiedy rebelia nie ustawała, wolały gwoli jednej żydówki uroczystości zaniechać. Tak to mnie królu spostponowano.

Zasępił się dobry król, zasmucili wszyscy. Od żydowinów plugawych — rzecze — ks. Staszyc — broniłem mój Naród kochany. Myślę, że pamiętaliście moje słowa Pamiętaliśmy — rzecze wachm. Bujak — i dla tego jestem w niebie, gdyż z ręku żyda kulą trafiony w Mińsku zginąłem Tak samo wieśniak z Przytyka u św. Idziego gospodarzy, a pan posterunkowy Kędziora co od noża żydowskiego rzezaka w Brześciu zginął, przy świętym Michale w niebieskiej służy policji, a studenci Wacławski i Grotkowski u św. Tomasza nauk mądrych słuchają. Widzisz księże, żeśmy Twoich nauk słuchali.

Nie poszła krew nasza na marne. Dzisiaj hufce Chrobrego jednoczą Polaków w zwycięskim pochodzie do Wielkiej Polski, Narodowej i Katolickiej.

Rozjaśniły się oblicza wszystkich. Zabrał głos ksiądz Staszyc. „S-ty Mikołaju! Despekt uczynili ci ludzie małej wiary, zaprzańcy, tych już tam w Polsce coraz mniej. Widzisz dzieweczki rebelię uczyniły bo o bojownikach Polski Narodowej wdzięczną w serduszkach pamięć zachowały. Módlmy się za tych Poaków co to jeszcze z żydowinami trzymają aby Im Bóg umysły rozjaśnił. To nasz obowiązek!“

„A mój! rzekł nagle p. Onufry Zagłoba będzie ten, abym tym słodkim dzieweczkom na mężów spatrzył Skrzetuskich, Kmiciców i Wołodyjowskich.

Nie masz więc takowych terminów z których być przy Boskich auksiljach nie wyszedł cało“. Mówiąc to wychylił do dna garniec niebieskiego miodu

---

Kaledarz Narodowca

JUŻ SIĘ UKAZAŁ!

„Kalendarz Narodowca", którego druk opóźnił się z przyczyn od Redakcji niezależnych już się ukazał. Kalendarz obejmuje 200 stron druku i kosztuje 90 groszy.

W sprawie zakupu hurtowego zwracać się należy do Wydziału Propagandy S. N. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 17-5".

PRENUMERATA POCZTOWA:

miesięcznie gr 40, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Katowice, ul. Konopnickiej nr 5, telefon 335-67. Nr kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—13.

OGŁOSZENIA:

1-sza strona 4 łamowa 1,— złoty, 2-ga strona 0,80 zł. 3-cia i czwarta strona 0,50 zł, 5-ta i 6-ta strona 0,40 zł od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca i redaktor odpow. Feliks Zarębski, Katowice. — Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów, ul. Krzywa 14. Tel. 406-62.